GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 75 kwart. zł. 2,25, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 94 „ „ 2,82, pod opaską w Polsce - - - „ 90 „ „ 2,70, w agenturach - - - - - - - „ 85 „ „ 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy. :—: :—:

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 98 | Toruń, czwartek 15 października 1925 | Rok 3

Zuchwalstwo żydowskie wzmaga się.

Wykazywaliśmy już tyle razy wzmagające się zuchwalstwa żydowskie w Polsce, że nie chcielibyśmy się nimi zajmować więcej.

W ostatnim jednak czasie mnożą się objawy bezczelności i zuchwalstwa żydowskiego tak gwałtownie i przybierają formy tak jaskrawe, że już choćby z obowiązku dziennikarskiego nimi się zająć wypada.

Oto jeden fakt:

Radni żydowscy miasta Główna domagają się usunięcia krzyża z sal szkolnych.

Z miasta Główną donoszą co następuje:

Miasto Główno, pow. brzezińskiego, zostało zaliczone dekretem min. spr. wewn. w maju r. b. do rzędu miast o własnym samorządzie miejskim, wskutek czego dla uchwycenia steru rządów miasta w swe ręce, powstał magistrat i Rada miejska.

Miasto jest ogromnie zażydzone i większość mieszkańców stanowi „mniejszość narodowa".

Ta brodata i chałaciata mniejszość tak się tu rozpanoszyła, iż zgoła zapomina, że mieszka na polskiej ziemi a nie w Palestynie. Toteż śmiało sobie tu poczyna, a szczególnie w ostatnich czasach po zawarciu „ugody" polsko-żydowskiej.

Polska ludność oburzona jest do najwyższego stopnia zuchwalstwem ze strony Żydów, które ma cechy wspólne z głośnym na gruncie łódzkim zajściem w szkole powsz. przy ulicy Rybnej.

Nic dziwnego, przykład idzie „zgóry":

W czwartek 24 września na posiedzeniu Rady miejskiej wszyscy radni Żydzi, kategorycznie oświadczyli, że o ile nie zostanie usunięty krzyż z polskiej szkoły powszechnej, gdzie ucza się także dzieci żydowskie, to tych ostatnich do szkoły nie będą posyłali. Przyczem stanowczo domagali się usunięcia krzyża z polskiej szkoły. zachowując się z wrodzoną sobie rasową hałaśliwością.

Po przemówieniu burmistrza W. Stępniewskiego, przewodniczącego Rady miejskiej, i kilku radnych Polaków, którzy w swych wywodach wskazali, że bezczelne żądanie radnych Żydów godzi w najświętsze uczucia religijne i patrjotyczne ludności polskiej, i jako takie jest zgoła niewykonalne. Żydzi podnieśli ogromny krzyk.

I kiedy jeszcze raz przewodniczący Rady stanowczo oświadczył, że żądanie Żydów jest zbyt zuchwałe i niewykonalne, ci, awanturując się jeszcze bardziej gremjalnie opuścili sale obrad, wykrzykując, że dzieci swych do szkoły nie poślą (oby dotrzymali pogróżki) **dopóki nie zostanie usunięty krzyż z klasy.**

Nato samo posiedzenie Rady miejskiej wpłynęło pismo dozoru szkolnego m. Główna, na którem tenże stwierdza, że **dzieci żydowskie w dniu poprzednim hałaśliwie opuściły klasę ze wzg ędu na wiszący na ścianie krzyż.** Dzięki tylko przytomności umysłu kierownika szkoły nie doszło do poważnych zajść, na jakie się zanosiło, i nie powtórzyła się historja ekscesów żydowskich w szkole przy ul. Rybnej w Łodzi.

Następnego dnia jednakże, rozbestwiona banda Żydziaków, zebrana na drodze do szkoły, dotkliwie pobiła jednego ze swych kolegów, który szedł na lekcję. Banda ta, była rzekomo podburzona przez wiceburmistrza (!!!) Luzera Fassa, jak powszechnie twierdzą, wielokrotnie karanego więzieniem, (ładny wiceburmistrz! Red.) a ostatnio zawieszonego w czynnościach z powodu wytoczonego mu procesu karnego.

W końcu swego pisma, dozór szkolny prosi Radę miejską o ukrócenie samowoli Żydostwa.

Posiedzenie Rady było, nadzwyczaj burzliwe i polska ludność zebrana na sali z wielkim trudem hamowała swe oburzenie na zuchwałych i rozwydrzonych Żydów.

Otóż mamy już drugi **atak żydowski na krzyż w szkole.** Nie dziw, wszakże w Łodzi atak ten się skończył dla nich zwycięsko. Krzyż przeniesiono do innej szkoły, a kara spotkała tych, którzy w tej sprawie rzekomo najmniej zawinili. O ukaraniu zaś bezczelnych Żydziaków nic dotąd się nie dowiedzieliśmy.

* * *

Ale natem nie koniec, z Krakowa bowiem donoszą:

Żydzi oblegli klasztor.

Dnia 7 bm. o godz. 8.30 wieczorem zaszedł na Kazimierzu Krakowskim wypadek, który wywołał ogromne zbiegowisko Żydów. Według sprawozdania urzędowego przedstawionego dowództwu żandarmerji wojskowej przez policję sprawą przedstawia się następująco:

W środę około godz. 8.30 wiecz. zdążali do klasztoru augustjanów major 16-go pułku piechoty A. Szczur w towarzystwie swego kolegi byłego kapelana wojsk polskich ks. Kani. Przechodząc ulicami zamieszkałemi przeważnie przez Żydów, a spiesząc się, aby zdążyć do klasztoru przed zamknięciem bramy, major Szczur potrącił przez nieuwagę przechodzącego Żyda. Ten mimo natychmiastowego przeproszenia ze strony oficera zaczął z krzykiem podążać za idącymi majorem i księdzem, skutkiem czego wywołał zbiegowisko. Zebrany tłum Żydów przyjął groźną postawę wobec majora Szczura i ks. Kani i zaczął wykrzykiwać ordynarnie pod adresem armji.

Gdy major Szczur i ks. Kania dobiegli do klasztoru, i tam się zatrzymali, tłum Żydów w liczbie 2000 osób, otoczył klasztor i usiłował wtargnąć do wnętrza. Ze strony rozbestwionego motłochu żydowskiego dały się słyszeć wrogie okrzyki. Dopiero posterunkowy policji państwowej Boksa wezwał telefonicznie do klasztoru oddział policji, który po przybyciu na miejsce rozpędził gawiedź.

* * *

ŻYDZI ZNEPRAWIAJĄ UMYSŁOWO CHORE KOBIETY POLSKIE.

W dziennikach małopolskich czytamy:

„Grozą przejmujący fakt stwierdziły władze lwowskie. Oto jeden z Żydów lwowskich niejaki Gedale Hochberg, przekupił dozorców zakładu kulparkowskiego i w porozumieniu z nimi **wyprowadzał umysłowo chore kobiety chrześcijanki, umieszczone w Kulparkowie i stręczył je Żydom do nierządu.** Dotąd stwierdzono, że 8 dziewcząt, Polek w ten sposób padło ofiarą Żydów, którzy w bestjalski sposób zaspokajali swe żądze, podniecając się nieszczęsnym stanem umysłowym „gojek".

Takiego wypadku nie zna historja świata — i jest on chyba możliwym w środowisku, gdzie jest nagromadzonych tyle Żydów, w środowisku, **w którem nabierają Żydzi pewności, że wszystko im ujdzie bezkarnie. Bydlęcego Żydka aresztowano.**

Nie wątpimy, że władze w tej sprawie postąpią z całą energją — i żałujemy tylko, że za takie bestjalskie czyny ustawa nie przewiduje stryczka na łajdackiego Żyda".

To są skutki ugody rządu polskiego z Żydami i . . . ciężkiego naszego położenia gospodarczego, wywołanego głównie fałszywą polityką gospodarczą rządów lewicowych.

Ulegając bowiem ciężkim warunkom gospodarczym rząd zdecydował się na ustępstwa dla Żydów, w nadziei, że może znajdzie łatwiej kredyt zagraniczny.

Są to zgubne złudzenia, ale widzimy, **że żydostwo ma w tem interes, ażeby stosunki gospodarcze w Polsce były złe i zrozumiemy może, dlaczego to stronnictwa lewicowe, zależne od Żydów, ciągle bruździą, ciągle wichrzą, lud bałamucą i do rozumnego zagospodarowania się Polski nie dopuszczają.**

Powinno to wszystkim nareszcie otworzyć oczy, a zarazem być pobudką do wyrzucania z domów naszych szmat lewiców i do przepędzenia wichrzycieli lewicowych.

O ugodzie zaś rządu polskiego z Żydami napiszemy też jeszcze innym razem.

Targi o wieczny pokój w Locarno.

WARUNKI NIEMIECKIE W SPRAWIE GWARANCYJ FRANCUSKICH.

Berlin. Pat. „Vorwärts" donosi z Locarno, że delegacja niemiecka zgodziła się przyjąć gwarancje francuskie dla traktatów rozjemczych między Niemcami i ich sąsiadami wschodnimi na następujących warunkach:

1. Gwarancje te będą miały charakter wzajemny, t. j. Francja będzie gwarantowała zarówno Polskę i Czechosłowację od napaści Niemiec, jak Niemcy od napaści ze strony Polski lub Czechosłowacji.

2. Gwarancje francuskie będą uzależnione od uprzednich decyzyj Ligi Narodów na pytania, którą ze stron należy uważać za winną złamania traktatu.

Półoficjalny „Der Tag" donosi natomiast, że powyższe propozycje, uczynione podczas dyskusji w Locarno przez delegację francuską, zostały przez Niemcy odrzucone. Gwarancje francuskie — pisze ten dziennik — na skutek sytuacji politycznej, byłyby zawsze korzystniejsze dla Polski i dlatego są one dla Niemców nie do przyjęcia.

Trudności, jakie nastręczyło stanowisko Niemiec, polegały natem, że delegaci Rzeszy uzależniali wejście Niemiec do Ligi od zwolnienia ich od obowiązku zastosowania się do art. 16 paktu, przewidującego, jak wiadomo, przemarsz wojsk przez obce terytorja. **Niemcy zgadzają się na przyjęcie tego artykułu dopiero po przeprowadzeniu powszechnego rozbrojenia.**

W poniedziałek o godz. 10 rano odbyła się pierwsza rozmowa ministrów Skrzyńskiego i Stresemanna.

Rozmowa ta miała miejsce w mieszkaniu Brianda, który poznajomił obu ministrów.

Bez szczegółowego rozpatrywania spraw, dotyczących obu państw, ministrowie nawiązali pierwszy kontakt, postanawiając dalsze wzajemne spotkania, oraz nawiązanie kontaktu przez obie delegacje.

Prawdopodobnie w najbliższym czasie min. Skrzyński odbędzie naradę z kanclerzem Luthrem.

Min. Skrzyński widział się ponownie z min. Briandem i krótko z min Beneszem.

„Petit Parisien" donosi z Locarno, że sprawa układu posunęła się dostatecznie naprzód, aby Briand mógł podjąć się pośrednictwa pomiędzy Stresemannem a Skrzyńskim. Według doniesienia „Journala" z Locarno, Niemcy musieli zrezygnować z nadziei uzyskania od Francji wyrzekania się traktatów, zawartych z Polską i Czechosłowacją. Jak podaje „Figaro", przyjaźń Francji z Polską i Czechosłowacją widzi z rokowań w Locarno wzmocnioną dzięki stanowczości delegacji francuskiej.

W Anglji sądzą, że jeśli Niemcy wstąpią do Ligi Narodów, przyjmując art. 16 paktu bez zastrzeżeń, to Polska będzie mogła wówczas bez obawy zrzec się gwarancyj francuskich, a nawet połączenia traktatów wschodnich z paktem zachodnim.

Stanowisko Czechosłowacji zdaje się być podobne. Jest rzeczą możliwą, — pisze korespondent — że w razie wielkich trudności przy zawarciu traktatów wschodnich, Czechosłowacja odstąpi od gwarancyj francuskich, poprzestając na gwarancjach Ligi.

Stanowisko Polski wobec sprawy przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów pozostaje bez zmiany. Natomiast możliwe jest zrzeczenie się gwarancyj francuskich w traktacie arbitrażowym, a w tym wypadku umowa polsko-francuska pozostaje w sile wraz z prawami i obowiązkami Francji, wypływającemi z art. 16 paktu Ligi.

WSTĘP DO PAKTU BEZPIECZEŃSTWA.

Według doniesień dzienników berlińskich, wstęp do paktu zachodniego ma brzmieć w sposób następujący:

„Niemcy, Belgja, Francja, Wielka Brytanja i Włochy po zatwierdzeniu ponownem zasady neutralności Belgji przychodzą do porozumienia, zdając sobie sprawę z konieczności utrzymania terytorjalnego status quo na terytorjum, które już nieraz było terenem konfliktów europejskich i po załatwieniu sprawy zapewnienia bezpieczeństwa pomiędzy podpisującemi mocarstwami przez traktat i gwarancje uzupełniające pakt Ligi Narodów, przystępują do zawarcia następującego traktatu.

Briand odbył narady pokolei z Chamberlainem i Skrzyńskim, a następnie z Loucheurem i Stresemannem, wreszcie ponownie z Chamberlainem.

Prawnicy zajmowali się ustaleniem formuły paktu reńskiego, który zastrzegać będzie dla Francji prawo interwencji w celu gwarantowania wschodnich traktatów arbitrażowych.

Na tej drodze dokonało się znaczne zbliżenie. Wspomniana formuła w projektowanej redakcji ma zawierać zupełnie niedwuznaczne postanowienia co do tej gwarancji, tak jednakże, by nie mogły być one interpretowane jako groźba przeciwko Niemcom. Zastosowanie **tych gwarancyj na wypadek oczywistego niesprowokowanego napadu będzie miało charakter automatyczny.**

Z drugiej strony traktaty arbitrażowe niemiecko - polski i niemiecko -czechosłowacki zawierać będą procedurę załatwienia konfliktów prawie identyczną z procedurą, przewidzianą w pakcie reńskim.

W sprawie przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów oczekuje się już tylko ostatecznej aprobaty delegacji niemieckiej, która zdaje się być niewątpliwą.

NIEBEZPIECZNE LOCARNO.

Min. Skrzyński zachorował na zapalenie gardła, spodziewa się jednak, że stan zdrowia nie przeszkodzi mu odbyć jutrzejszych narad z Luthrem i Stresemannem.

„W imieniu Jego Cesarskiej i Król. Mości cesarza Wilhelma II.

W ubiegłą niedzielę odbyła się na berlińskim cmentarzu garnizonowym uroczystość poświęcenia pomnika poległych pułku cesarzowej Augusty, uroczystość, jakich w Niemczech odbywa się co niedzielę, po kilka.

Ta jednak miała swój specjalny charakter ze względu na wysokie osobistości, które w niej wzięły udział i ze względu na rozmiary i na przemówienie, które wygłosił b. generał cesarski 74-roletni Sixt v. Arnim.

Do licznie zgromadzonych generałów b. armji niemieckiej, ks. Oscara pruskiego, oficer. Reichswehry i kompanji honorowej Reichswehry z Lignicy, do niezliczonych ilości związków oficerskich, Kriegervereinów, Stahlhelmów, Jungdeutsch - orderów i Związków Narodowych, (Vaterländische Verbände) przemówił gen. Sixt v. Arnim:

— **„MAM WYSOKI ZASZCZYT POŚWIĘCENIA W IMIENIU JEGO CESARSKIEJ i KRÓLEWSKIEJ MOŚCI CESARZA i KRÓLA POMNIKA PUŁKU CESARZOWEJ AUGUSTY i JEGO PUŁKÓW REZERWOWYCH 55-go i 102-go. WSPOMINAMY O NIM Z GŁĘBOKIM SZACUNKIEM, WDZIĘCZNOŚCIĄ i NIEWZRUSZONĄ WIERNOŚCIĄ i JESTEŚMI W DUCHU PRZY NIM, JAK ON JEST PRZY NAS. WITAM KS. OSCARA PRUSKIEGO, DOSTOJNĄ LATOROŚL RODZ. CESARSKIEJ WITAM PRZEDSTAWICIELI REICHSWEHRY, O KTÓREJ JESTEŚMY PRZEKONANI, ŻE TEN SAM W NIEJ TKWI DUCH, KTÓRY OŻYWIAŁ STARĄ ARMJĘ.... NAJWYŻSZEM PRAWEM DLA NAS JEST PRAWO OBOWIĄZKOWOŚCI, WIERNEGO PRZYSIĘDZE SZTANDAROM, KTÓRĄ PRZYSIĘGALIŚMY JEGO CESARSKIEJ MOŚCI.**

Clou całej tej niebywałej uroczystości było przybycie **Hindenburga**, prezydenta republiki niemieckiej, **w mundurze cesarskiego feldmarszałka.** — Przybył on na uroczystość samochodem, **bez zwykłej flagi prezydenta republiki niemieckiej i złożył swój wieniec obok wieńca cesarskiego. A potem odbył defiladę kompanji Reichswehry, „Stahlhelmu", „Jungdeutscher Orden" weteranów pułku, wszelkiego rodzaju organizacyj, „Vaterländische Verbände".**

Jako prezydent republiki niemieckiej, w mundurze armji cesarskiej — i bodaj że w imieniu jego cesarskiej i królewskiej mości cesarza Wilhelma II-go.

* * *

Równocześnie prawie odbywała się podobna uroczystość w Monachjum. W święcie udekorowanych bawarskim medalem waleczności wziął **udział b. następca tronu bawarskiego Rupprecht, nawołując do zachowania tradycji, którą trzeba zaszczepić i wpoić młodzieży.** W defiladzie związków narodowych **wzięła również udział kompanja Reichswehry.** Z muzeum wojskowego powynoszono wszystkie sztandary królewskie.

* * *

Oto kwiatki ostatniej niedzieli w Niemczech. Taka jest republika niemiecka, z którą pertraktują w Locarno



Armja fotografów i operatorów k inematograficznych przy pracy.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

ZAJŚCIE W KOMISJI REFORM ROLNYCH.

12 b. m. obradowała sejmowa komisja reform rolnych nad poprawkami senatu. Na posiedzeniu zdarzyło się w trakcie głosowania, że komisja podzieliła się na dwie równe części głosów a przewodniczący komisji, wicemarszałek sejmu Moraczewski rozstrzygnął sprawę na korzyść lewicy przeciw zmianie pewnych poprawek.

Nato powstał poseł Staniszkis i zapytał, co ta sprawa właściwie znaczy, bowiem „Wyzwolenie" posiada według nowego podziału miejsc w komisjach 3 mandaty w komisji reform rolnych a nie 4 jak dawniej. Nato przewodniczący Moraczewski odparł, że otrzymał co prawda projekt nowego rozkładu miejsc, zwrócił się jednak że do komisji z propozycją utrzymania status quo i otrzymał na tę propozycję zgodę komisji.

Należy zaznaczyć, że poseł Moraczewski jest nieprawnym 32-im członkiem komisji, podczas gdy w komisji powinno zasiadać tylko 31 posłów.

Obecność jego należy sobie tłumaczyć w ten sposób, że po rezygnacji posła Poniatowskiego, który nie chciał przewodniczyć obradom nad projektem posła Makulskiego ustawy o reformie rolnej, został poseł Moraczewski jakoby desygnowany przez marszałka sejmu do komisji w zastępstwie posła Poniatowskiego.

W międzyczasie jednak nastąpiło przegrupowanie w komisjach, które wyeliminowało 4-go członka „Wyzwolenia" z komisji Poseł Moraczewski jednak uważał za swój obowiązek przekroczyć swe kompetencje a nawet brać udział w głosowaniach.

Poseł Staniszkis wniósł o odroczenie dyskusji i wyjaśnienie sprawy.

SPRAWA GŁĄBIŃSKIEGO.

Na poniedziałkowem posiedzeniu sejm. komisji wojskowej pos. Anusz referował sprawę zaliczek, udzielonych Józefowi Głąbińskiemu na dostawy wojskowe. Stwierdzono, że Ministerstwo Spraw Wojskowych i z jego rozkazu podległe mu organa kontrolne przystąpiły bezzwłocznie do szczgółowego zbadania sprawy, jakoteż pociągnięcia do sądowo - karnej odpowiedzialności tych osób, które w tej sprawie staną ukończone przypuszczalnie w ciągu bieżącego miesiąca, poczem sprawa zostanie przekazana wojskowemu sądowi okręgowemu celem przeprowadzenia rozprawy.

O ROZBUDOWĘ PORTU W GDYNI.

Dnia 11 b. m. odbyła się w Gdyni narada nad dalszą rozbudową portu i miasta Gdyni. W naradzie, zwołanej z inicjatywy p. ministra przemysłu i handlu Klarnera uczestniczyli prócz inicjatora ministrowie Tyszka i Rybczyński, wiceminister spraw wojsk. gen. Majewski, generalny komisarz rządu Rzplitej w Gdańsku p. Strasburger, wojewoda pomorski p. dr. Wachowiak, starosta krajowy i były minister Wybicki tudzież delegaci miejscowych władz i organizacyj

Na naradzie ustalono za rzecz konieczną przyśpieszenie budowy portu i conajrychlejsze wykończenie planu ogólnej rozbudowy miasta Gdyni, poruszono sprawę połączeń kolejowych z Gdynią oraz własnej floty handlowej. W szczegółowej dyskusji ustalono ostateczny plan city portowego, konieczność stworzenia z Gdyni odrębnej jednostki administracyjnej przez nadanie jej samorządu miejskiego, włączenie do niej gmin Oksywią i Chylonji, konieczność budowy własnej elektrowni, ochronę rybołówstwa, zwiększenie wywozu przez Gdynię i wreszcie przyspieszenie tempa wszelkich prac wogóle.

FRANCA.

POWRÓT CAILLAUX

Francuska delegacja do uregulowawania długów w Ameryce powróciła wczoraj po południu okrętem „France" do Havru. Na delegację oczekiwał minister robót publicznych Leval, oraz kilku podsekretarzy stanu. Na dworcu w Paryżu powitał delegację prezes ministrów Painleve wraz z kilku ministrami. Publiczność urządziła Caillaux i Painlevemu burzliwą owację. Na zapytania dziennikarzy, oświadczył Caillaux, że rokowania były podjęte zbyt późno jednak musiały być przeprowadzone i będą prowadzone dalej, gdyż jest to konieczne dla uregulowania stosunków gospodarczych w Europie, które są ściśle związane ze stosunkami gospodarczemi Ameryki.

STRAJK POWSZECHNY W PARYŻU, zorganizowany przez komunistów.

W Paryżu wybuchł strajk szoferów omnibusów i służby tramwajowej. Częściowo strajkują również robotnicy budowlani na poniedziałek zapowiedziany jest w Paryżu 24-godzinny strajk powszechny na znak protestu przeciwko wojnie w Marokko. Rząd wydał rozporządzenie zabraniające pochodów i demonstracji pod gołem niebem. Obawiają się rozszerzenia strajku na prowincji Prefekci zarządzili środki ostrożności.

ANGLJA.

NIEDOBORY W ANGLJI.

Na kongresie stronnictwa konserwatywnego w Brighton, podniesiono z wielkim niepokojem olbrzymi deficyt bilansu handlowego Anglji, rosnący z roku na rok. Gdy w r. 1923 deficyt ten wynosił 122 miljony funt. szt., w r. 1924 — 189 miljonów, to do 1 września r. b. deficyt ten doszedł sumy 246 miljonów i wobec zamknięcia rynku chińskiego, przekroczy do końca roku bieżącego sumę 460 miljonów funtów szterlingów, czyli 13 miljardów 800 miljonów złotych polskich.

Nowe niebezpieczeństwo azjatyckie dla Anglji.

Sojusz wojskowy sowiecko - afganistański.

Z Kabułu nadeszła tutaj wiadomość, która wywołała w kołach angielskich poważne zaniepokojenie. Rokowania między Afganistanem a Sowietami zostały ukończone, przez zawarcie sojuszu wojskowego. W myśl postanowień sojuszu Sowiety wysyłają instruktorów wojskowych do armji afganistańskiej i przyjmują oficerów arganistańskich do instytutu wojennego w Moskwie. Rząd sowiecki gwarantuje rządowi Afganistanu swą pomoc i poparcie i przyrzeka posiłki wojskowe w razie powstania. Celem łączności między Moskwą a Afganistanem w Afganistanie przebywać będzie stała eskadra samolotów sowieckich. Sowieckie fabryki broni wyrabiać będą działa dla armji Afganistanu.)

—* **Opłata stemplowa od podań wnoszonych za pośrednictwem posłów i senatorów.** Ministerjum skarbu wyjaśnia, że podania osób prywatnych, adresowane przez petenta do Sejmu, Senatu lub poszczególnych posłów lub senatorów a odstąpione władzy państwowej do załatwienia, podlegają opłacie stemplowej na ogólnych zasadach.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA
(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

— Moja żona przypomina się pani — rzekł pan Starzycki — i ukłon przezemnie przesyła.

— Jakżem wdzięczna — rzekła uprzejmie — że pani Starzycka o mnie nie zapomniała. Jakżeście państwo dojechali wówczas? czy szczęśliwie? — dodała, obracając się do pana Józefa.

— Jak tylko można najszczęśliwiej — odpowiedział, nie śmiąc podnieść na nią oczu.

— Mój Boje! — rzekła żywiej panna Kamilla — jak ja żałuję teraz, że córka pana tak daleko mieszka. Raz tylko widziałyśmy się z sobą, a tak jakoś przystałyśmy do siebie. Czy panu nie mówiła o tem siostra pana, jakeśmy się rozgadały? co to za miła rzecz, takie spotkanie na tych nudnych popasach!

— Ja właśnie chciałem podziękować pani za tę uprzejmość, z jaką pani ośmieliła moję córkę. Wychowana w samotności, prawdziwa wieśniaczka, nie wiem, jak się znalazła.

— Zanadto pan ją surowo sądzisz. Naturalna, miła bardzo interesująca osoba — rzekła panna Kamilla. — Pan dawno wrócił od siostry?

— Już tydzień — odpowedział pan Józef, spuszczając oczy. Lekki rumieniec wystąpił na twarz panny Kamilli i wkrótce zniknął. Tak ciągnęła się rozmowa dalej. Panna Kamilla najwięcej mówiła z ojcem, a synowi czasem tylko rzuciła zapytanie o gospodarstwie siostry, o jej zajęciach, czy będzie miała bliskie jakie sąsiedztwo itd.

Wtem wszedł Ignacy i dał znać, że nową młockarnię przywieźli i czeka przed gankiem.

— Aha, to ciekawa rzecz; bardzom kontent. Pan, co taki gospodarz, może zechce obaczyć — rzekł prezes, pdnosząc się.

— Z ochotą — odpowiedział pan Starzycki, i wyszli. Zaledwie obaj ojcowie byli za drzwiami, gdy panna Kamilla, spojrzawszy przeniklwie na pannę Beldeau, rzekła: ż

— Belciu! duszko! każ mi podać moją robotę i niech przyrządzają do herbaty.

Uśmiechnęła się Francuzica i poszła. Tylko co się za nią drzwi zamknęły, pan Józef był już u nóg panny Kamilli, ściskał jej kolana i wołał w uniesieniu: — O! mój aniele, czym ja wart tego?

Rozmarzona panienka położyła obie rączki na jego głowie, ścisnęła ją, zaczęła igrać z jego włosami; a gdy on tulił do ust jej dłonie, nachyliła się, pocałowała go w czoło i rzekła słabym głosem: — Wstań pan, wstań, na miłość Boską!

Wstał więc, usiadł na swojem miejscu, i długo, długo patrząc na siebie, ani jednego słowa wymówić nie mogli.

— Nie masz pan nic od Anulki? — rzekła wreszcie panna Kamilla. Pan Józef podał jej bilecik. Otworzyła go prędko, zaczęła czytać; czytając, wyciągnęła do niego rękę, którą upojony młodzieniec tulił do ust i do serca. Gdy skończyła, rzekła: — O! tak, to na zawsze! Ale bądźmy ostrożni. Usiądź pan tam.

Posłuszny, jak dziecko, odurzony tą uroczą chwilą, odszedł, usiadł i patrzył jeszcze bez końca, jakby chciał przekonać się, że to nie sen, nie wdziadło, które zniknie, gdy przyjdzie upamiętanie i ocknienie.

— Czytałeś pan to? — zapytała panna Kamilla.

— Nie, pani — odpowiedział.

Pan, pani — rzekła z bolesnym uśmiechem. — Jak to teraz dziwnie brzmi. Ale nie trzeba nam się od tego oduczać. Anulka radzi nam ostróżność. O! i ma rację! Czy wiesz pan...

— Znowu pan? — zawoał uniesiony młodzieniec, wyciągając do niej ręce — Aniele mój! Kamillo droga! taki moment nieprędko się zdarzy.

— O! masz racją — odpowiedziała — Raz tylko ci powiem, mój jedyny. Ty, ty, ty, jesteś tu... i na zawsze. A teraz dosyć.

To powiedziawszy, zerwała się, pobiegła do swego pokoju, i wkrótce stamtąd wyszła panna Beldeau.

Gdy prezes i pan Starzycki wrócili od młockarni, zostali pana Józefa w obojętnej rozmowie z Francuzicą.

— Gdzież to znowu Kamilcia? — zapytał prezes.

— Głową ją cokolwiek boli — odpowiedziała guwernantka — i prosiła o herbatę do swego pokoju.

Uśmiechnął się przenikliwy prezes i pomyślał: znudziła się ze szlachcicem; jej nie to w głowie! — I jeszcze grzeczniejszym był dla ojca i syn

Ciekawy proces w Lwowie.

Proces Żydowi przeciw Steigerowi o zamach na Prezydenta Rzplitej.

W Lwowie rozpoczęła się rozprawa przeciw Żydowi Steigerowi o zamach na Prezydenta Rzplitej.

Do rozprawy ma być powołanych 60-ciu świadków, prócz tego mają być odczytane zeznania 70-ciu świadków, przesłuchanych w śledztwie. Akt oskarżenia obejmujący 20 stron pisma maszynowego zarzuca Stanisławowi Steigerowi, urodzonemu we Lwowie w roku 1900, religji mojżeszowej, stanu wolnego, ukończonemu słuchaczowi praw i urzędnikowi prywatnemu firmy „Coloniale", **że dnia 5 września roku 1924 we Lwowie w zamiarze pozbawienia życia p. Prezydenta Rzeczypospolitej, Stanisława Wojciechowskiego, wśród okoliczności obciążających i w sposób szczególnie zdradziecko podstępny rzucił na niego bombę, wypełnioną materjałem wybuchowym, która tylko wskutek przypadkowego zbiegu okoliczności zewnętrznych nie eksplodowała.** Czynem tym miał się oskarżony Steiger dopuścić zbrodni usiłowania skrytobójczego morderstwa z §§ 134 i 135 U. K.

Poza tem akt oskarżenia zarzuca Steigerowi rozmyślne używanie materjałów wybuchowych dla wystawienia w ten sposób życia i zdrowia innych osób na niebezpieczeństwo. Ten drugi zarzut mieści w sobie dokonanie zbrodni z § 4 ustawy o środkach wybuchowych, karalnej wedle § 138 U. K. Prokuratorja podała wniosek o przesłuchanie 61 świadków oraz rzeczoznawców wojskowych z zakresu materjałów wybuchowych, ponadto o odczytanie zeznań około 70 świadków.

W uzasadnieniu aktu oskarżenia przedstawiono przebieg krytycznego momentu w dniu 5 września 1924 roku, kiedy p. Prezydent Rzeczypospolitej, przybyły na uroczystość otwarcia IV-ych Targów Wschodnich, przejeżdżał przez ul. Kopernika i plac Marjacki w kierunku gmachu województwa. Kiedy powóz p. Prezydenta u zbiegu ulic Kopernika i Legjonów skręcał w kierunku placu Marjackiego, z grupy osób, stojących na krawędzi narożnej chodnika, wyrzucono pakiecik, który przeleciawszy ponad głową Dostojnego Gościa, zawadził o prawe skrzydło powozu, poczem rozsypał się i częściowo spalił na bruku.

Przeprowadzone następnie dochodzenia wykazały, że w pakieciku tym znajdowała **się petarda, wypełniona trzema rodzajami materjałów wybuchowych, mogącą zniszczyć wszystko w promieniu od 8 do 10 m., która nie wybuchła tylko wskutek przypadkowego oberwania lontu przy upadku.**

Na miejscu zbrodni aresztowano Stanisława Steigera, na którego jako na sprawcę nieudanego zamachu wskazała Marja Pasternakówna, artystka baletu teatrów miejskich. W rezultacie dochodzeń wstępnych podejrzany, a wypierający się wszelkiej winy, Stanisław Steiger postawiony został w dniu 15 września 1924 r. przed sąd doraźny, który po przeprowadzonej rozprawie dla braku jednomyślności w trybunale w dniu 17 września 1924 roku przekazał sprawę sądowi zwyczajnemu.

Przeprowadzane następnie w ciągu całego roku śledztwo dało podstawę prokuraturze do oskarżenia Steigera o czyn na wstępie wymieniony, a to tem więcej, że pewne poszlaki, które później wyszły na jaw, wskazują, iż petarda rzucona na p. Prezydenta, pochodziła ze środowiska oskarżonego. I tak znaleziono w ubikacji strychowej, przylegającej do zajmowanego ongiś przez Steigera pokoiku **dwa granaty ręczne, wypróżnione z materjału wybuchowego, takiego samego, jaki zawierała petarda.**

Następnie przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Steigera. Opisując swój dotychczasowy bieg życia podał, że głównym jego celem było zdobyć niezależne stanowisko. W dniu krytycznym o godz. 1 po południu znajdował się on w biurze firmy „Koloniale", gdzie pracował jako urzędnik prywatny. O godz. 1-ej udał się do domu, gdzie zjadł obiad, poczem wyszedł z domu o godz. 2,40 do biura, aby z polecenia kolegów przepisać na maszynie list gratulacyjny do szefa swego biura. Przeszedłszy przez pasaż Mikolascha, zauważył gromadzącą się na rogu ulic Kopernika i Legjonów publiczność i tam od spotkanego znajomego dowiedział się, iż niebawem przejeżdżać będzie orszak Prezydenta Rzeczypospolitej. Następnie oskarżony na planie sytuacyjnym wskazuje miejsce, na którem zatrzymał się. Na tem rozprawę odroczono. Dalszy ciąg ze-

TRAGICZNY WYPADEK PODCZAS ROZPRAW PRZECIW STEIGEROWI.

Przed rozpoczęciem rozprawy Steigera wydarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie jeden z sędziów przysięgłych Zygmunt Szulakiewicz, dyrektor towarzystwa naftowego zachorował nagle na udar serca i zmarł zanim nadeszła pomoc lekarska.

Z powodu tragicznego wypadku przewodniczący na prośbę sędziów przysięgłych odroczył rozprawę do jutra rana do godz. 9.

Pamiętajmy o grobach bohaterów.

ODEZWA.

Polskie Okręgowe Towarzystwo Żałobnego Krzyża w Toruniu wzorem lat poprzednich, zamierza i tego roku w dniu 2 listopada w Zaduszki godnie uczcić pamięć poległych w obronie ojczyzny.

Na naszem cmentarzysku wojskowem — tem miejscu wiecznego spoczynku bohaterów, niejedna mogiła znajduje się osamotniona, bowiem bliscy albo już umarli albo o setki kilometrów oddaleni nie mogą opiekować się należycie mogiłą: ziemię odświeżyć krzyż na nowo pomalować, dużo też jest mogił, które mają kogoś z bliskich lecz niezamożność ich nie pozwala pamiętać o zmarłym, a iież to w ziemicy naszej spoczywa rycerzy całkiem zapomnianych.

Jegjon cały obrońców na tem cmentarzysku oczekuje 2 listopada — nie zostańmy więc „Im" obojętni nie dajmy odczuć chłodu i zapomnienia — pójdźmy wszyscy na miejsce Ich spoczynku i myślą serdeczną oddajmy Wa lecznym — Cześć i Hołd.

Złóżmy na Ich mogiłach kilka gałązek świerków na znak podzięki za krew w darze dla Polski.

Celem omówienia tej tak szczytnej sprawy Z. O. P. Ż. K. w Toruniu zaprasza wszystkich członków T-wa jak również i tych komu nieobcą jest pamięć o poległych na walne zebranie w piątek dnia 16. 10. o godz. 18 w sali Starostwa Powiatowego.

Toruń, dnia 13. 10. 25 r.

A. Czarliński, prezes. — A. Barski, sekretarz.

Przeciw propagandzie niemieckiej.

W piątek dnia 9 października rb. odbyło się w Tczewie z 8-miu powiatów Pomorza i Kaszub zebranie Zarządów powiatowych i 111 Kółek Rolniczych Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, reprezentujących 4122 członków.

Zostało ono zwołane przez Zarząd Główny PTR., na wniosek powiatów tczewskiego, gniewskiego i starogardzkiego.

Na zjeździe poruszano sprawy nader aktualne zarówno dla miejscowego rolnictwa, jak i dla całokształtu państwowych interesów 8 wymienionych powiatów stanowiących t. zw. korytarz gdański, na które w ostatnich czasach została skierowaną cała uwaga Niemiec w celu ich oderwania od Polski. Niemcy przygotowując sobie teren podatny, rzucili tam ogromne kapitały, rozpoczynając walkę ekonomiczną o tę część kraju. Niemcy, właściciele rolni otrzymują znaczne kredyty długo i krótkoterminowe na bardzo dogodnych warunkach. Niemcy kupcy również poważnie są finansowani przez Berlin i przy obecnej stagnacji stali się jedynymi odbiorcami produktów rolnych, gdyż polscy kupcy są pozbawieni środków obrotowych, a także kredytu. Efekt zabiegów jest bardzo wyraźny, gdyż na tem tle szerzy się propaganda mająca na celu podważenie autorytetu Państwa i jego władz wykonawczych.

Zebranie powzięło szereg uchwał, wzywających Rząd do energicznej kontrakcji.

Została obrana delegacja z 5-ciu osób, która przedstawi treść postulatów w stolicy.

—* **Parlamentarzyści francuscy w Toruniu.** W niedzielę 11 bm. przybyła do Polski grupa parlamentarzystów francuskich. Po zwiedzeniu Poznania, Katowic, Krakowa, Lwowa Warszawy Wilna goście francuscy przybędą w poniedziałek 19 bm. na jednodniowy pobyt do Torunia.



DZIENNIKARZE NA WYWIADZIE U MIN. CHAMBERLAINA W LOCARNO.

Przyczyny zła.

W numerze 95 pisma naszego zamieściliśmy pod powyższym tytułem artykuł, wskazujący w ogólnych zarysach przyczyny, które były powodem a przynajmniej w dużej mierze przyczyniły się do wytworzenia obecnej bardzo trudnej ale nie beznadziejnej sytuacji gospodarczej.

Dzisiaj pragniemy postawić pewne wyraźne tezy, aby wykazać, że przy dalszym obecnym systemie gospodarowania nie tylko sytuacji nie poprawimy — ale możemy ją znacznie pogorszyć.

Jeden z wybitnych naszych finansistów nazwał przyczyny zła pompami ssącemi nasz organizm gospodarczy i które go niszczą.

Pierwszą pompą to nadmierna stopa procentowa, którą dla braku kapitału płacić zmuszeni jesteśmy. Jak wiadomo, przed wojną na wszystkich terenach przynależnych dziś do Rzeczypospolitej Polskiej, było gotówkowego kapitału 3 miljardy złotych, — gdy obecnie posiadamy tylko pół miljarda złotych przy znacznie większych wydatkach państwowych i komunalnych.

Drugą pompą, która nas niszczy, to zbyt wysoki dla nas budżet państwowy.

Posiadając pół miljarda gotówki w kraju, pozwoliliśmy sobie na dwumiljardowy budżet, który wymaga nadzwyczaj wysokich podatków, niszczących warsztaty wytwórcze.

Szkoda tylko, że w sejmie przy uchwalaniu budżetu, wśród posłów lewicowych było tak mało zrozumienia dla niebezpieczeństwa życia państwowego nad stan, na które posłowie ze Związku Ludowo-Narodowego dość często zwracali uwagę.

Widać z tego, że w sejmie zasiada większość posłów, którzy nie liczą się z realnemi możliwościami i przy uchwalaniu budżetu są zbytnio hojni — nie z własnej kieszeni.

Może, nauczeni doświadczeniem, przy uchwalaniu budżetu na rok 1926 będą trochę skromniejsi i nie przekroczą cyfry półtora miljarda, która to suma jest maksymum wydatków, jakie nasz kraj znieść może.

Trzecią pompą — to zbytnie ciężary samorządowe, pod któremi uginają się podatnicy.

Społeczeństwo od dłuższego już czasu domaga się zmiany systemu samorządowego — dowodząc, że z olbrzymich podatków, jakie się opłaca, korzyści są minimalne.

Jeżeli chodzi o Pomorze, to bardzo wielu ludzi zastanawia się nad tem, czy utrzymywanie nadal Starostwa krajowego jest konieczną potrzebą, czy też raczej nie należałoby je zastąpić odpowiednim wydziałem przy województwie, któryby kosztował znacznie mniej, niż wielki samodzielny aparat Starostwa krajowego.

Wśród sfer rolniczych słyszy się bardzo często skargi na zbyt wygórowane koszta utrzymania Pomorskiej Izby Rolniczej, nie mówiąc już o samorządach miejskich i powiatowych, gdzie także potrzebna jest pewna reorganizacja i zmniejszenie wydatków.

Czwarta pompa to nasze ustawodawstwo socjalno-społeczne, którem się szczycił p. minister Sokal nazewnątrz, ale które nam tłoczy wewnątrz kraju i nie pozwala nam rozwinąć naszego życia gospodarczego, skutkiem czego warsztaty pracy się kurczą, a nasz robotnik, o ile nie może emigrować, zostaje na bruku.

W obecnej chwili najważniejszą rzeczą jest uzyskanie pożyczki zagranicznej, ażeby zasilić pieniężny rynek wewnątrz kraju

Jednakże pamiętać trzeba o tem, że o ile pożyczkę uzyskamy, to musimy drogo od niej płacić i myśleć o jej zwrocie. Przeto trzeba nam będzie nie tylko pilnie pracować, ale w dodatku bardzo oszczędnie żyć i to nie tylko w gospodarce państwowej i samorządowej, ale także prywatnie w życiu codziennem. S—k.

Żydzi a proces Steigera.

Sugestja prasy żydowskiej. — Rusin zamachowcem. — Wbrew dowodom śledztwa.

W chwili rozpoczęcia procesu syjonity Steigera — nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na pewne symptomatyczne fakty, jakie na tle tej sprawy dało się zaobserwować w prasie żydowskiej. Pomijamy już ten okres, kiedy prasa ta, konsekwentnie dowodząc niewinności Steigera, zaczęła forsować pogląd, **że winny rzucenia bomby jest Rusin Panczyszyn. Okazało się na śledztwie, że ta pewność nie miała podstaw, że Panczyszyn nie był winien.** Poszlaki obciążały i obciążają nadal jedynie Steigera, **jak to ponad wszelką wątpliwość ustaliło śledztwo.**

Gazety żydowskie, mimo tych poszlak, obciążających, nadal sugerują niewinność Steigera, **nie dbając o to, jak się zakończy sprawa sądowa.** Zaangażowanie się prasy żydowskiej po stronie podsądnego poszło bardzo daleko: pisma żydowskie poświęcają Steigerowi całe strony, a nawet dają ilustracje, jak wczorajszy „Moment", gdzie widzimy Steigera w celi więziennej pod zakratowanem oknem, w pozie niedbałej z ręką w kieszeni, zaciągającego się papierosem.

Stosunek prasy żydowskiej do procesu sprawił, **że żydostwo patrzy dziś na Steigera, jak na męczennika narodowego.** Przypomina to żywo proces o mord rytualny Bejlisa, proces Dreyfusa o zdradę stanu we Francji...

Ten stosunek prasy żydowskiej do pod sądnego, **co do którego urzędowo stwierdzono, że ciężą na nim poszlaki przestępstwa, które ocenić sąd tylko jest mocny,** dowodzą specyficznego stosunku żydostwa do zbrodni, kiedy się jej dopuszcza Żyd...

Mamy nadzieję, że sugestje Żydów w procesie Steigera **nie zdołają, mimo wszystkie dotychczasowe wysiłki, nikogo zasugestjonować.**

Umizgi czy szczerość.

Sowieckie apetyty na złoto amerykańskie.

Sensacją polityczną w prasie amerykańskiej jest art. Trockiego rozesłany dziennikom za pośrednictwem jednej z wielkich ajencyj amerykańskich. Trocki w wymownych słowach przedstawia konieczność współpracy kapitału amerykańskiego na rynku sowieckim Pisze on, że wielkie zapasy złota, które posiadają StS. Zjednoczone, nie mogą znaleźć pożytecznego zastosowania w St. Zjednoczonych i zam'ast być czynnikiem wzmagającym produkcję mogą stać się hamulcem życia gospodarczego. Kapitał amerykański poszukuje rynków. Najbardziej korzystnym rynkiem są Sowiety. (A. W.)

Dział gospodarczy.

O LEPSZĄ I WIĘKSZĄ PRODUKCJĘ MASŁA.

Brzmi to nieprawdopodobnie, a jednak jest prawdą: Polska, kraj przeważnie rolniczy, sprowadza z zagranicy nie tylko zboże i mąkę, ale i duże ilości masła! W **1924 roku przywieźliśmy z zagranicy 160 tonn masła,** a wywieźliśmy tylko 1½ tonn. W pierwszem półroczu 1925 wywieźliśmy coprawda aż 158 tonn, lecz zato importowaliśmy **553 tonn.** Masło przychodzi do Polski głównie z Łotwy i Danji. Tak np. czysto rolnicza Wileńszczyzna kupuje najchętniej masło łotewskie.

Dlaczego nasz kraj rolniczy nie może sam sobie wystarczyć pod względem produkcji masła? Istotna przyczyna tego braku tkwi w tem, **że hodowla bydła w Polsce naogół stoi ilościowo i jakościowo na stosunkowo niskim poziomie.** Jak podaje „Gazeta Warszawska Poranna“, według statystyki z 1922 roku posiadamy 6 milj. sztuk bydła; na 1000 mieszkańców przypada 300 krów, kiedy Danja w tym samym stosunku liczy 600. W Danji jedna krowa daje przeciętnie 2500 litrów mleka na rok a u nas tylko 900. Trzeba jeszcze dodać, że masło wyrabiane przez chłopa polskiego jest często lichego gatunku, a zrozumiemy, dlaczego importujemy masło! Bo własna produkcja nam nie wystarczy a ku temu jest ona droższa i gorsza niż masło np. duńskie i łotewskie.

Koniecznie nasuwa się pytanie, jak podnieść u nas produkcję masła. Główną troską powinno być polepszenie i powiększenie hodowli bydła. Lecz tę zmianę można uskutecznić tylko powoli, kiedy nam musi chodzić przedewszystkiem o jak najbardziej racjonalne wykorzystanie obecnego stanu.

Brak nam w pierwszym rzędzie odpowiedniej ilości zakładów mleczarskich. Mleko w stanie surowym znajduje zbyt tylko w miastach przy bliskiej i dogodnej komunikacji kolejowej. Na dalszy dystans nie opłaca się wywóz niewielkich ilości, od kilku krów.

Gdy włościanin znajdzie dobry zbyt na mleko w mleczarni pobliskiej — wtedy chętnie hodować będzie krowę nie tylko dla nawozu. Jak znaczne zaś korzyści może czerpać z tego źródła, świadczą cyfry dotyczące 227 mleczarń spółkowych. Wypłaciły one w miesiącu czerwcu swoim członkom-dostawcom około **900 tysięcy złotych za mleko.**

Gdy cyfrę tych spółdzielni podnieść do tysiąca, co nie jest niemożliwością, wówczas przychód ten wzrósłby do **48 miljonów rocznie,** jako uboczny dochód w drobnych gospodarstwach rolnych. Do tego doliczyć trzeba znacznie większą cyfrę jako wartość wyprodukowanego masła.

Obrót 1362 spółdzielni mleczarskich w Danji wynosi **około miljarda złotych rocznie.**

Przykład Finlandji i Łotwy, które w ciągu dwóch lat z krajów biernych stały się wybitnie eksportowemi w dziedzinie produkcji masła świadczy, że nie jest to i dla nas daleką „muzyką przyszłości“.

Zrozumienie tej sprawy wśród włościan jest już bardzo duże, pęd do zakładania mleczarni spółdzielczych bardzo silny dzięki energicznej i umiejętnej propagandzie, prowadzonej przez sekcję mleczarską instruktorjatu społeczno - gospodarczego Centralnego Towarzystwa Rolniczego.

Największą trudnością są koszty budowy zakładów mleczarskich.

Ponieważ podniesienie tej gałęzi gospodarstwa rolnego ma wielkie znaczenie zarówno dla rolnictwa, rozwiązując w pewnej części sprawę gospodarstw małorolnych, jak i dla całości życia gospodarczego, przez stworzenie poważnej gałęzi eksportu, rząd i samorządy powinny wydatnie poprzeć kredytami budowę mleczarń spółdzielczych.

O przedłużenie czasu pracy.

Polsce zagraża konkurencja Niemiec, które pracują 10 godzin dziennie.

Na posiedzeniu Rady handlowo-przemysłowej, które się odbyło w ostatnich dniach, wybitny znawca naszego i zagranicznego życia gospodarczego, poseł A. Wierzbicki, przemawiał za przedłużeniem czasu pracy, w czem widzi jeden z najskuteczniejszych środków na nasze bolączki gospodarcze. Wierzbicki wskazuje przedewszystkiem na groźną konkurencję niemiecką w przemyśle górniczym, która jest wynikiem 10-cio godz. dnia pracy wprowadzonego w Niemczech.

Ostatnie cyfry statystyczne mówią, że w sierpniu rb. **polski Śląsk Górny wydobył węgla o 42 proc. mniej niż średnio miesięcznie przed wojną, a Śląsk niemiecki w tym samym sierpniu o 65 proc. więcej.** Jednocześnie wiemy, że na Śląsku Górnym niemieckim czas pracy trwa dla górników 8 i pół godzin pod ziemią i 9 godz. na powierzchni, i że niemiecki Śląsk Górny ma mniej świąt i krótsze urlopy. Czyż te cyfry nie mają wagi międzynarodowej i czyż nie powinny nam otworzyć oczu? Ministerstwo Pracy u nas pracuje dla Ligi Narodów. Ale poza Ligą Narodów **jest jeszcze Polska,** zaznaczył słusznie p. Wierzbicki. I oto w Zagłębiu już się dokonała **samorzutnie rewolucja społeczna w kierunku przedłużenia dnia pracy.** Górnicy o pół godziny wcześniej schodzą do szybów i nie wliczają zjazdu i wyjazdu do czasu pracy, bo rozumieją, że to jest jedyny ratunek, skoro do każdej tonny wywiezionego zagranicę węgla dopłaca się 4 do 5 zł. Nie głosimy haseł antyspołecznych, nie przekreślamy zasady 8-godzinnego dnia pracy, ale jako odpowiedzialni kierownicy przemysłu musimy domagać się, by Polska pracowała nie mniej, niż pracują czy to Włochy Mussoliniego, czy radykalizująca Francja, czy Belgja.

Prosimy więc p. Ministra o utworzenie w Ministerstwie specjalnego wydziału i zaproszenie do współdziałania z nim przedstawicieli kół gospodarczych, aby w drodze ankiety i gruntownej analizy tej kwestji oddziałać na opinję publiczną. **Wobec dalekiej mety, na jaką zakrojone być muszą inne projekty sanacyjne, nie możemy już dłużej odkładać doprowadzenia długości naszego dnia pracy co najmniej do norm zachodnich.**

1.000,000 PAPIEROSÓW W PŁOMIENIACH.

Z braku pieniędzy na zapłacenie podatku.

Pewna firma tytuniowa w Karlsruhe spaliła w tych dniach 1.000,000 sztuk papierosów w piecu pewnego zakładu przemysłowego. Papierosy te leżały długo w składnicach bez opodatkowania. Na opłacenie podatku tytuniowego z 1 października b. r. trzeba było 5,000 mk., których firma znikąd otrzymać nie mogła! Nawet ze sprzedaży miljona sztuk papierosów nie byłoby przedsiębiorstwo tej sumy otrzymało, bowiem ustawa o podatku tytuniowym ustaliła ceny bardzo niskie. Bez drogi wyjścia zdecydowała się firma papierosy te spalić... ale w piecu.

POŻĄDANY WĘGIEL POLSKI.

Pisma ogłaszają informację, stwierdzającą stały wzrost importu węgla górnośląskiego do Włoch. Importowano dotychczas ogółem 42.000 tonn węgla polskiego, który jest wysoko ceniony przez włoskie koleje państwowe oraz znaczną liczbę przedsiębiorstw przemysłowych w Lombardji.

O wypłatę rent dla inwalidów.

Kto zawinił? — Należy dbać, by krwawo, na polach walk zapracowana renta była regularnie wypłacana.

Z powodu niewypłacenia rent inwalidzkich do dnia 8. października za miesiąc październik br. i wobec szerzenia się coraz większego rozgoryczenia ofiar wojny, a zwłaszcza tych, dla których renta stanowi jedyny dochód, Powiatowe Koło Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w Toruniu zwołało wiec na dzień 8. października w sali Parku Wiktorji.

Przy bardzo licznym udziale zainteresowanych inwalidów, wdów, a nawet i sierot oraz rodziców poległych wywiązała się po wstępnym referacie członka Zarządu Wojewódzkiego, a zarazem i Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego Zw. Inwal. Wojen. Rz. P. w Warszawie rzeczowa dyskusja. — Wszyscy stwierdzili przygnębienie jakie daje się we znaki z powodu nieotrzymania krwawo zasłużonej renty, a przedewszystkiem tym, którzy zdani są jedynie na zaopatrzenie rentowe, bowiem stan zdrowia ich na zajęcie się pracą nie pozwala. —

Zebrani postanowili wysłać delegację do pana wojewody, któraby przedstawiła smutny stan rzeczy i poprosiła o interwencję, ażeby na przyszłość renty były regularnie wypłacane.

W wyniku wiecu zebrani uchwalili rezolucję, w której stwierdzają, że z powodu niewypłacenia dotychczas renty za październik całe szeregi ułomnych i niezdolnych do wszelkiej pracy, jak również i wdowy i sieroty oraz rodzice znajdują się w położeniu bez wyjścia, gdyż renta inwalidzka czy to wdowia jest ich jedynym dochodem.

Skołatane zdrowie nie pozwala im zajmować się pracą, jakiej mogą podjąć się tylko ludzie zdrowi i wskutek tego zarobki ich są tak nikłe, że renta dla wyrównania różnicy dochodu zdrowych ludzi jest im nieodzownie potrzebna już na 1. każdego miesiąca zgodnie z brzmieniem ustawy inwalidzkiej, a nie jak to już się powtarzało, a obecnie zaszło na całej linji ze znacznem opóźnieniem.

** **W półtorarocznej szkole rolniczej męskiej w Kowalewie Pomorskiem** jest jeszcze 10 miejsc wolnych dla uczniów, pragnących korzystać z nauki na kursie 1925/27. — Nauka odbywa się teoretycznie i praktycznie. — Uczniowie zamiejscowi znajdą pomieszczenie w internacie szkolnym, w którym koszty utrzymania wynoszą około 30 zł miesięcznie. Kandydaci reflektujący na przyjęcie do szkoły, winni wnieść bezzwłocznie podania do Dyrekcji szkoły, która poda do wiadomości zainteresowanych szczegółowe warunki przyjęcia. **Rok szkolny rozpoczyna się 4-go listopada 1925 r.** Uczniowie zamiejscowi winni zgłosić się w dniu 3 listopada br.



Wojko Przekora ma głos.

Zapewne myślicie, przezacni Czytelnicy i przemilutkie Współczytelniczki, że bawię obecnie w Lokarno, kąpię się w Lago Madzore (tj. w wielkiem jeziorze) i robię luterską figę z pokoju taksamo jak pp. ministrowie Skrzyński, Benesz, Briand, Czemberlen, Stresemann i Luther — kanclerz niemiecki.

Nic z tego! Figę pokoju mamy i tu w Warszawie, a zgotowali ją żydzi pp. Grabskim, zrywając z nimi ugodę, zawartą niedawno.

Ponadto mamy w Polsce jeszcze coś więcej a mianowicie figę sanacji (uzdrowienia) gospodarczej.

Pracuje nad nią p. Grabski dzień i noc i doprowadził do tego, że złoty spada coraz bardziej, kupcy bankrutują i przedsiębiorstwa rzemieślnicze i bankowe, a sam rząd urządził ogromną licytację, zastawia coraz nowe przedmioty — monopol tytoniowy, solny, zapałczany, koleje itp. bez końca.

Świetny jest ten Grabski! Lewica zleciła mu, aby zjadł to, co Kucharski wraz z rządem narodowym uwarzył i Grabski doskonale się z tego wywiązał.

Lewica zaraz na początku jego urzędowania nazwała go „zbawcą“ i słusznie. Coraz wyraźniej zbawia i uwalnia nas od troski o nasz dobytek, gdyż dobytek nasz tak prywatny jak i państwowy, maleje tak szybko, jak śnieg spóźniony w maju. Wkrótce nic nam nie pozostanie, jeżeli nie nastąpi zmiana i będziemy tak święci, jak święci tureccy.

Takie to są zwykle skutki lewicowej roboty, czy to w sejmie czy też na łamach prasy.

Ale wielu jest takich, co się na tem jeszcze nie poznali, i którzy ciągle jeszcze nie dostali dość ciegów, i lewicowym wichrzycielom, jak słusznie pisze redaktor, wierzą. I za nich to cierpi naród uczciwy i prawomyślny oraz ubogi lud.

I tego ludu mi żal. Bo co do mnie, to mi jest prawie wszystko obojętnie, gdyż jestem już tak goły, że mógłbym występować nawet w teatrze toruńskim w sztuce „Pajac i kobieta“.

O, Toruń, to ciekawe miasto! Odwiedzam go rzadko, tylko wtedy, kiedy mam z redaktorem sprawę, albo do piernika czuję niewstrzymany pociąg.

W ostatnim jednak czasie zdarzyło mi się widzieć go wbrew planom pierwotnym

O pyszni są ci toruńczycy i wiedzą, jak wziąć się do dzieła, by się ubawić doskonale i niezbyt drogo, co w tych smutnych czasach niemałą jest zaletą. Wielkie mam dla nich uznanie i podziw, który ze mną podzielą i moi współczytelnicy, gdy się dowiedzią o świetnym kawale, jaki sobie urządzili, o którym też zaraz opowiem.

Wybierałem się akurat do Warszawy, aby przywitać tak zacnego gościa, jakim był wsławiony komisarz bolszewicki, Cziczerin, jedyny komisarz bolszewicki nie opity, i nie broczący krwią ludu rosyjskiego, mistrz chytrości i przebiegłości.

Na kolej mi nie starczyło, pędziłem więc samochodami przez idyliczne nasze miasteczka i wioski.

Nie ubiegłem jednak daleko, gdy w jednej z okolicznych wiosek napotkałem ogromne zbiegowisko ludzkie, wśród którego jakieś baby z miną ogromnie oburzoną i zgorszoną opowiadały o jakiejś tajemniczej i niesłychanej rzeczy.

Co się stało? — zapytałem się najbliższego mnie wieśniaka. — Depesza jakaś z Marsa spadła cud się stał wielki, monarcha narodził się monarchistom, czy nowy minister skarbu Grabski się narodził?

— Straszne rzeczy! — odrzekł wieśniak. — W Toruniu pępek nagi pokazują i tłumy się gromadzą na to widowisko.

— To widocznie nie mają się czem odziać — odrzekłem. — Niebawem i my wszyscy urządzimy sobie to widowisko za darmo, jeżeli tam w sejmie nie zaczną radzić inaczej.

— Ależ to nie z nędzy — odrzekł znów wieśniak — bo to się dzieje w teatrze, który pobiera podobno wsparcie od rządu i kulturę a szerzyć.

— He, w teatrze! — odparłem. — To widocznie w kabarecie dla takich, których już zdemoralizować nie można, bo już sami doszli do takiego stopnia.

— Ależ nie w kabarecie, jeno w teatrze, występuje jakaś kobieta z obnażonym pępkiem a właściwie to i publicznie, bo takie fotograficzne zdjęcia umieścili w oknach wystawnych na ulicy, a odnośna baletnica pono chodzi po ulicy i swój nagi pępek na wystawie ogląda. Toć to skandal! Dzieci, co chodzą do szkół w Toruniu, wróciły do domu i opowiadały z wielkiem zgorszeniem. Nie chciało się nam wierzyć, lecz oto wróciły z targu kobiety i powtarzają to samo. Kupa ludu gromadzi się około owych wystaw, a o bilety w teatrze toczy się formalna bójka. Niejeden Toruńczyk uważa sobie bowiem za honor i obowiązek popatrzeć na nagi pępek aktorki. Czyż to nie wstyd? Demoralizacja? To się ma nazywać szerzeniem kultury na Pomorzu? na to my płacimy podatki, w takim ciężkim czasie? Czyż niema dość sztuk przyzwoitszych i to naszych na czasie? Cała wieś jest oburzona Jedni się śmieją i gwałtem rwą się, aby się także przyjrzeć temu spektaklowi, a inni gromią i zapowiadają karę Bożą.

— Ciekawe miasto — pomyślałem — i pomysłowi mieszkańcy piernikarskiego grodu, co się zdobyli na taki pomysł dowcipny, a najsprytniejszy jest zapewne dyrektor teatru, który tak bajecznie wyzyskują słabość ludzką. Jeno czemu milczą władze obyczajowe, które podobno wkroczyły swego czasu, gdy inne podobne urządzano tam widowisko?

Tak dumając zbliżyłem się do gromady, a słysząc różne uwagi o nieprawdopodobieństwie tego widowiska i chęć stwierdzenia sprawy na miejscu przez kilku ciekawych, wybrałem się i ja do Torunia. Niestety przybyłem nieco zapóźno i musiałem odczekać aż do przyszłego razu, tj. w dzisiejszy czwartek. Albowiem sprytni Toruńczycy, bardzo umiarkowani i praktyczni na zbytek ten pozwalają sobie jedynie co drugi tydzień, aby zbytnie nie spowszedniał.

Ciekawość jest ogromna, rzecz to na miejscu bodaj ważniejsza aniżeli wojna marokańska, troski gospodarcze i konferencją w Lokarno. Nie każde miasto pozwolić sobie może na takie ekscesy, ani też nie każde miasto na takie widowisko by się zgodziło, jak też nie każdy dyrektor znalazłby drugą aktorkę, któraby się zgodziła na odpowiednie popisy nie licujące ani z zadaniem kulturalnem na Pomorzu, ani z moralnością, ani z powagą chwili.

Wojko Przekora,
zredukowany polityk.

Położenie rolnictwa w północnych powiatach Pomorza.

Na zjeździe Kółek Rolniczych północnych powiatów pomorskich, który — jak donosiliśmy — odbył się w ubiegły piątek, omówiono wyczerpująco położenie rolnictwa w tych powiatach.

Z referatów, wygłoszonych przez pp. Donimirskiego i Kosakowskiego oraz z obszernej dyskusji wynika, że wskutek zeszłorocznego nieurodzaju i bardzo ograniczonej pomocy rządowej rolnictwo polskie na Pomorzu było zmuszone rzucić naraz na rynek bardzo znaczne ilości zboża, na pokrycie zobowiązań wekslowych i deficytów zeszłorocznych. Zupełnie w innej sytuacji znalazło się rolnictwo niemieckie na Pomorzu, które otrzymało znaczne kredyty via Gdańsk. Wskutek tego rolnicy Niemcy nie potrzebują rzucać zboża na rynek, mając gotówkę mogą jednocześnie robić znaczne wkłady w gospodarstwa na rok przyszły np. zakup nawozów sztucznych, naco nie może sobie pozwolić już dziś żaden rolnik polski.

W lecie roku bieżącego rolnicy północnych powiatów Pomorza z powodu nieurodzaju żyta w roku 1924 zostali zmuszeni kupować żyto na deputat po cenie 14—16 złotych za centnar pojedyńczy. Obecnie na pokrycie tych zakupów muszą żyto sprzedawać po cenie 8 złotych za centnar. Dzierżawcom domen państwowych rząd policzył ceny ctn. żyta po 16 zł. Spłata za żyto siewne z roku 1924 kalkuluje się dziś po 20 złotych za centnar pojedyńczy (kredyt rządowy). Każdy zrozumie że są to dla rolnictwa ciężkie czasy. Dla zobrazowania tego stanu rzeczy wystarczy przytoczyć fakt, że jeden z większych majątków na Pomorzu na pokrycie wyliczonych zobowiązań już sprzedał ⅔ zboża ze zbioru tegorocznego i pobrał z cukrowni po 90 groszy za centnar buraków.

Wielu rolników skarży się, że w obecnej sytuacji nie dociągną dalej jak do nowego roku, jeśli rządowa pomoc kredytowa zawiedzie, jeśli spłaty obecne nie będą rozłożone na długie lata i jeśli nie unormuje się spłaty czynszu dzierżawnego na domenach i nie ustali się ceny faktycznej wartości żyta za 8 złotych.

Uskarżano się na zjeździe w Tczewie na bajońskie sumy, jakie rolnicy muszą wpłacać do Kas Chorych. Dzierżawca domeny p. Strachanowski przedstawił, że on rocznie musi płacić do Kasy Chorych 4000 złotych, a ponieważ centnar żyta kosztuje 8 złotych, więc 500 centnarów żyta czyli trzecią część całej jego produkcji żyta pochłania tylko sama Kasa Chorych (rolnicy obecnie są zadłużeni w Kasach Chorych). Przed wojną rolnik na Pomorzu wynajmował lekarza, a lekarstwo płacił robotnik. Pomoc lekarską można mieć dziś za mniejsze pieniądze; winien w to wkroczyć Rząd, znosząc przymus należenia do Kas Chorych jak rolników, tak robotników w interesie wypłacalności na rzecz Państwa. Znaczki inwalidzkie, kupowane przez rolników i robotników też stanowią znaczny ciężar w budżecie rolnika i robotnika.

W jakże odmiennych warunkach znajduje się rolnictwo niemieckie na Pomorzu. W roku nieurodzajnym 1924 Niemcy otrzymali tak znaczne pożyczki via Gdańsk, o jakich rolnikom polskim nie marzyło się. W powiecie tczewskim rolnie ok. 1 300 000 złotych, (Niemców w powiecie 15 proc.), w powiecie gniewskim (4 proc. Niemców) 1 200 000 zł, w innych powiatach to samo. Pożyczki te są zahipotekowane w sądach powiat. w dolarach, guldenach gdańskich, guldenach holenderskich. Dla przykładu 400 morgowy majątek niemiecki pod Tczewem otrzymał pożyczkę via Gdańsk 50 000 złotych, gdy w tym czasie rolnicy polscy po roku nieurodzajnym otrzymali na 1000-morgowem gospodarstwie 800—1000 złotych kredytu siewnego. Dziś rolnicy niemieccy na Pomorzu nie rzucają zboża na rynek i nie wyzbywają się go, czekając na lepsze czasy po nowym roku, kupują nawozy sztuczne pod przyszłe zasiewy, naco rolnik Polak już dziś sobie pozwolić nie może.

Jakie są skutki polityczne rzucenia znacznych kredytów na Pomorze przez ościenne państwo via Gdańsk?! Fatalne! Po pierwsze oznacza to obniżenie prestiżu Państwa Polskiego na Pomorzu, po drugie ześrodkowania handlu zbożem w ręku kupców i banków niemieckich. Rolnicy Polacy zmuszeni są sprzedawać dla pokrycia swoich zobowiązań wekslowych, podatków, spłat dzierżaw, zboże temu kto ma pieniądze, a pieniądze mają dziś tylko kupcy zbożowi Niemcy. Dla przykładu miasto Tczew. Jest tu Rolnik i jego energiczny kierownik p. Nowacki, bardzo ruchliwy kupiec, jest Stowarzyszenie Pomorskie Rolniczo-Handlowe, jest Młyn Parowy, przedsiębiorstwa polskie, które nie posiadają znaczniejszej gotówki, nie mają odpowiednich redyskontów w Banku Polskim, wobec tego rolnik polski jest zmuszony zwracać się do poszczególnych firm zbożowych niemieckich które posiadają znaczniejszą gotówkę, prowadząc interesy z bankami gdańskiemi, mogą w każdej chwili weksel rolnika polskiego pokryć. Byłoby wskazanem, aby Bank Zw. Spółek Zarobkowych zwiększył kredyty dla „Rolnika" w Tczewie, zwłaszcza, że jedyny czynniejszy polski bank w Tczewie Oddział tczewski Polskiego Banku Handlowego, przynoszący znaczne korzyści rolnictwu polskiemu w powiecie tczewskim, jest nieczynny od czasu, jak centrala jego znalazła się pod nadzorem sądowym.

Takie same stosunki wytworzyły się i w innych powiatach północnego Pomorza jak to wynika z przemówień na zjeździe Kółek Rolniczych w Tczewie w dniu 9 bm. W takim powiecie gniewskim (4 proc. Niemców) jest tylko jeden kupiec zbożowy mający pieniądze, naturalnie Niemiec, niejaki p. Jahnke, mający znaczne kredyty via Gdańsk. Jest on wskutek tego persona grata w Gniewie i przy wyborach do Rady miejskiej wyszedł z listy niemieckiej, a obecnie ma stanąć na czele listy niemieckiej do Sejmiku powiatowego i ma nadzieję uzyskania znacznej ilości głosów polskich wśród swych klientów.

Byłoby bardzo ciekawe stwierdzić, jak wielkie pożyczki rolnicy niemieccy otrzymali w województwie poznańskiem; małoby się wtenczas obraz kompletny, jak rolnictwo niemieckie na terenie byłego zaboru pruskiego jest zasilane przez ościenne państwo via Gdańsk lub via banki niemieckie w Poznaniu.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Czwartek	Piątek	Sobota
15	16	17
Teresy p.	Wincentego.	Florentyna B.

—* **Zmiany w handlu i przemyśle.** We wrześniu b. r. w mieście naszem powstało 30 nowych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, zwinięto zaś 14 przedsiębiorstw. Między innemi założono 1 biuro sprzedaży biletów kolejowych, 2 pracownie fryzjerskie, 1 pracownię kamasznicza, 1 szlifiernię szkła 1 biuro pośrednictwa małżeństw (kawalerom i starym pannom do wiadomości!), 1 fabrykę konfekcji, 1 piekarnię, kawiarnię i cukiernię, 1 fabrykę czekoladek i cukierków, 1 wytwórnię bielizny, 1 zakład jubilersko-zegarmistrzowski, 1 skład rowerów, 1 fabrykę mebli, 1 pracownię i magazyn kapeluszy, 1 skład spożywczy, 1 skład patefonów. Równocześnie zwinięto m. inn.: 1 dorożkarstwo konne (znak czasu!), 1 warsztat stolarski, 1 zakład jubilersko-zegarmistrzowski, 1 handel mąką, 2 składy kolonjalne, 1 warsztat koszykarski

—* **Wolne miejsca pracy.** Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Toruniu poszukuje na wyjazd do Francji: 50 robotników fabrycznych, 30 górników i robotników do kopalń, 10 kotlarzy i 5 kołodziei w wieku od 23 do 40 lat.

Chętni na wyjazd zechcą się zgłosić w tut. Urzędzie przy ulicy Wały (obok Straży pożarnej) we wtorek 20 października rb. o godzinie 10-ej. Odjazd zakwalifikowanych nastąpi tego samego dnia.

Kandydaci muszą posiadać wykaz osobisty i zaświadczenie zwolnienia z pracy, zaś kandydaci w wieku 23—28 lat, należący do frontowej służby wojskowej, nadto zezwolenie na wyjazd zagranicę z Powiatowej Komendy Uzupełnień.

—* **Pożary.** 9 bm. ok. godz. 1-ej po północy powstał pożar w domu Walerjana Ronatowskiego (Chrobrego 33), mianowicie zapalił się dach od rury blaszanej od pieca, prowadzącej do komina tuż przy dachu. Straży ogniowej nie wzywano, ponieważ domownicy zdołali sami ogień zagasić. — Straty powstałe skutkiem wypalenia się kawałka dachu wynoszą około 200 zł.

10 bm. około godz. 5-ej po południu w podwórzu domu przy ul. Kościuszki 58 zapaliła się skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem gotująca się smoła. Ogień zdołano stłumić wpierw nim przybrał większe rozmiary.

—* **Obiecująca dziewczę.** Ubiegłej niedzieli organa policyjne przytrzymały na dworcu miejskim wałęsającą się bez celu nieletnią dziewczynkę, która okazała się



BRIAND I RZECZOZNAWCA PRAWNY DELEGACJI FRANCUSKIEJ P. BERTHELOT.



ANGIELSKI MIN. SPR. ZAGR. CHAMBERLAIN I CZŁONEK DELEGACJI, LAMPSON.

Łucja K. z Wąbrzeźna. Młodociana miłośniczka przygód okradła swych rodziców i następnie zbiegła z domu. Chwilowo osadzona w areszcie zostanie ciupasem odstawiona do domu rodzicielskiego.

—* **Jeszcze jedno wyróżnienie fabryki toruńskiej.** Jak się dowiadujemy oprócz już wymienionych 4 firm także i firma L. Dalkowski i Ska, w Toruniu fabryka wódek i likierów otrzymała złoty medal na Wszechświatowej Wystawie w Paryżu. Specjalnie uznany został przez ekspertów Wszechświatowej Wystawy jako środek leczniczy: Samarytan, Toruńskie kropie i Detroit. Zarazem uzyskał uznanie „Eldes", rodzaj francuskiego Cognacu wyrabiany przez tę fabrykę.

—* **Zakaz ustawiania wozów próżnych na ulicach.** Zdarzyło się pewnego razu w mieście naszem, że straż pożarna nie mogła dojechać do palącego się domu skutkiem nagromadzenia na ulicy wozów próżnych, pozostawionych tam stale przez właścicieli jakby w składnicy. Obecnie p. prezydent miasta wydał zarządzenie, które niewątpliwie zapobiegnie podobnym wypadkom na przyszłość. W myśl zarządzenia tego nie wolno jest pozostawiać na ulicach wozów próżnych, jak meble i inne, niemniej zakładom kołodziejskim i kowalskim nie wolno dokonywać na ulicach reparacyj wozów, co dotychczas było na rozległą skalę praktykowane. Zarządzenie to przyczyni się do utrzymania ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego na ulicach naszego miasta.

—* **Przekazy waluty polskiej i obcej zagranicę.** Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Warszawie podaje do wiadomości, iż wysyłka waluty polskiej i obcej zagranicę i do Gdańska wymaga każdorazowego zezwolenia władzy skarbowej bez względu na wysokość sumy. Rozporządzeniu temu nie podlegają wpłaty na PKO na kontą osób i firm zagranicznych, jednak do wysokości najwyżej 100 złotych dziennie.

—* **Wykrycie nadużyć w firmie „Zjednoczony Przemysł i Handel".** Władze śledcze na skutek doniesień ze strony sier kupieckich wpadły na trop nadużyć popełnionych w firmie „Zjedn. Przemysł i Handel", ofiarą których padło kilku kupców. Współwłaściciele wymienionej firmy Roman Galski i Olgierd Odyniec zakupywali zboże po cenach wyższych niż giełdowe, od odbiorców swoich pobierali gotówkę, dostawcom zaś nie płacili. — Poszkodowani są na sumę 18.000 zł. kupcy Neumer z Kowalewa, Klimek z Wąbrzeźna i Kolecki z Lidzbarka. Galski i Odyniec osadzeni zostali w areszcie śledczym a sprawę przekazano władzom prokuratorskim.

—* **Echa oszustw K. Szewczyńskiego.** Ekspozytura urzędu śledczego w Toruniu prosi wszystkich poszkodowanych przez wyżej wymienionego na ogłoszonej przez niego „loterji" o zgłoszenie się osobiście lub na piśmie do biura Ekspozytury (Rynek Staromiejski 10) lub do najbliższego posterunku policji.

—* **Z targu.** Ostatni targ wtorkowy przyniósł znaczną ilość jabłek po 10—15 gr. funt gruszek było niewiele po 20—60 gr. Poza tem płacono: za masło 2.40—2.50, jaja 2.60—2.80 za mendel, pomidory 20—40 gr., pomidory zielone 10—15 gr., brukiew 4—5 gr., cebula 20 do 30 gr. funt. Buraki i marchew sprzedawano po 15 gr. za kg., kapusta 1—1.25 za mendel kartofle kosztowały przeciętnie 3 zł. za centnar. Kurki, których nieznaczny dowóz dawał się odczuwać, sprzedawano po 10 gr. za miarkę, maślaki po 25 gr. za 3 miarki, rydze po 60—70 gr., grzyby prawdziwe po 80 gr. — 1 zł. za mendel.

WIEŚCI Z CHEŁMŻY.

Żniwo złodziejki. Skradzione przez zawodową złodziejkę Szutkowską rozmaite przedmioty zwrócono dotąd 22 poszkodowanym. Rozmaitość skradzionych rzeczy dowodzi, że Sz. kradła wszystko, co jej w rękę wpadło. Odebrano jej bowiem worki od zboża, sery tylżyckie, linkę do suszenia bielizny, chodnik, sweter, pieluszki, widokówki, złoty i srebrny zegarek, bransoletkę ubranie męskie, obuwie, torebki, różańce, medalik Sodalicji, bieliznę dziecięcą, halki, lemonjadę, główki kapusty, — jednakowoż największej rozmaitego rodzaju bielizny, co do której zdaje się być specjalistką. Pożądane są dalsze zgłoszenia poszkodowanych ponieważ jeszcze znaczna ilość bielizny, większych sztuk oczekuje na posterunku policji państwowej w Chełmży swych prawych właścicieli.

WIEŚCI Z GRUDZIĄDZA.

Z powiatu grudziądzkiego. Śp. ks. prob. Krajewski, dziekan i radca duchowny, zmarł w niedzielę 11 bm. w 74-ym roku życia, a 50-ym roku kapłaństwa w Łasinie. Zmarły cieszył się wielką sympatją wśród okolicznego obywatelstwa, parafjan i duchowieństwa. W. o. r. m. d. P Eksportacja zwłok w Łasinie do kościoła w piątek 16 bm o godz. 4po południu; nazajutrz w sobotę 17 bm o 10 przed południem nabożeństwo żałobne i pogrzeb.

Krwawe zajście na wiecu N. P. R. Na piątkowym wiecu przedwyborczym urządzonym przez N. P. R. w „Bazarze" o 8 wiecz. pod czas dyskusji po przemówieniach występowało kilku socjalistów przeciwko polityce N. P. R. Zwolennicy haseł enpeerowskich rzucili się do nich. Wnet wywiązała się bijatyka, pod czas której kilku zwolenników haseł enpeerowskich poraniło nożami dosyć ciężko niejakich Cieszyńskiego, Jarmundowicza i Kruka. Rannych opatrzył lekarz. Podobno głównym sprawcą bijatyki miał być pewien urzędnik magistratu (!), który dosyć prostackiemi nawoływaniami zachęcał do bójki.

Wyrok za otrucie. W sobotę 10 bm. od 11 przed poł. toczyła się przed drugą Izbą karną Sądu Okręgowego w Grudziądzu rozprawa przeciwko Fr. Zgodzie z Gawłowic, pow. grudziądzkiego, oskarżonemu o otrucie swej żony spełnione w końcu stycznia rb. Oskarżał p. prokurator Siatecki; obrońcą był adw. Kalicki. Rozprawa pod przewodnictwem p. dyr. Łacheckiego trwała 8 godzin i to do 7 wiecz. Trybunał po dłuższej naradzie ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego Fr. Zgodę na karę śmierci. Oskarżony wniósł sprzeciw przez swego obrońcę.

PRACE ROLNE W POW. BRODNICKIM.

Brodnica. W naszym powiecie zasiewy są ukończone a pola pokryły się świeżą zielenią. Wykopki kartofli są na ukończeniu a rozpoczęto zbiór buraków pastewnych i cukrowych. Zbiory okopowizny zwłaszcza buraków są bardzo obfite; z morga sprząta się 100—120 ctnr buraków.

** **Odjazd robotników do Francji.** Ekspozytura Państw. Urzędu Pośrednictwa Pracy w Brodnicy podaje do wiadomości, że transport do Francji odchodzi z Brodnicy do Wejherowa dnia 21 października rb. Przyjmowani będą górnicy (z rodzinami), robotnicy do górnictwa, robotnicy do fabryk. — Zgłoszenia przyjmuje wyżej wymieniony urząd codziennie od godz. 8—15.

WIECZÓR OŚWIATOWY W RZĘCZKOWIE.

Rzęczkowo, pow. toruński. W niedzielę 11 bm. urządzono w Rzęczkowie w sali szkolnej za staraniem ks. prob. Marchlewskiego z Łążyna wieczorek oświatowy. Wykład o Rzymie, bogato ilustrowany przeźroczami, wygłosił ks. prob. M. Tenże przedstawił również w krótkim zarysie historję życia królowej Jadwigi. Ciekawą i wesołą bajkę Konopnickiej „Krasnoludki“, poprzedzoną wygłoszoną przez ucznia szkolnego deklamacją, objaśnił specjalnie dla dzieci Grzegorz Ziółkowski. Wyświetlone obrazki wypadły doskonale dzięki dobrze funkcjonującemu aparatowi i wprawnej technice p. Cezarego Ziółkowskiego z Ł. Frekwencja była liczna. Pełne uznanie i staropolskie „Bóg zapłać“ należy się ks. proboszczowi za niezmordowane starania, w kierunku uświadomienia oświatowego polskiej młodzieży katolickiej w naszej parafji. Zebraną przez składkę sumę przeznaczono na potrzeby Sodalicji Marjańskiej Dziewic w Łążynie.

Obserwator.

WIZYTACJA KOŚCIELNA W CZERSKU.

Czersk. W ubiegłą sobotę po południu przybył ks. biskup Klunder do Czerska celem udzielenia sakramentu Bierzmowania. Wieś nasza, licząca 7000 dusz, przybrała odświętną szatę, aby godnie przyjąć dostojnego Gościa. O godz. 4 odbyły się nieszpory w kościele parafjalnym, który w roku 1913 został przez ks. biskupa konsekrowany. Po nieszporach rozpoczęło się bierzmowanie młodzieży szkolnej; dla osób starszych zarezerwowano następne trzy dni. Spodziewany jest liczny udział wiernych, ponieważ cztery parafje: Rytel Legbąd, Łęg i Szlachta zostały celem bierzmowania do Czerska przyłączone. Praca będzie więc niemała, toteż około 20 spowiedników z bliższej i dalszej okolicy przybyło z pomocą.

ZGON KOLEJARZA - PATRJOTY.

Klińcz, pow. kościerski. Zmarł tu w 45-ym roku życia urzędnik kolejowy, śp. Leon Gdaniec. Zmarły był założycielem tutejszego towarzystwa śpiewu „Lutnia“ i prezesem tegoż towarzystwa do r. 1922. Będąc w Skarszewach, należał do tych, którzy pracą w towarzystwach starali się o podniesienie ducha narodowego. Przed i podczas wojny światowej mieszkał w Gdańsku, gdzie był członkiem „Lutni“ i „Jedności“. Cześć jego pamięci! —

WYNIK WYBORÓW DO RADY MIEJSKIEJ W KOŚCIERZYNIE.

Kościerzyna. Tutejsze wybory do Rady miejskiej, które odbyły się w niedzielę, 11 bm., miały wynik następujący: lista 1 (urzędnicy) 3 mandaty, l. 2 (N. P. R.) 6 mandatów, l. 3 (lokatorzy) 3 mandaty, l. 4 (rolnicy) 3 mandaty, l. 5 (właciciele domów) 1 mandat, l. 6 (zjednoczenie rzemieślnicze) 3 mandaty, l. 7 (kupcy) 5 m., W nowej Radzie miejskiej nie będzie zasiadał ani jeden Niemiec ani socjalista.

PRZYŁĄCZENIE OLIWY DO GDAŃSKA UCHWALONE.

Oliwa. Na piątkowem posiedzeniu tutejszej Rady gminnej uchwalono 20 głosami przeciw jednemu przy 4, którzy się wstrzymali przyłączenie Oliwy do Gdańska. na mocy warunków ustalonych podczas rokowań przedwstępnych. Warunki te, zgodnie z uchwalą mają być uzupełnione i ostatecznie ustalone.

ZATONIĘCIE DRAGI W PORCIE GDYŃSKIM.

Gdynia. Przy robotach czerpalnych w porcie handlowym największa draga, należąca do firmy holenderskiej Ackermann wskutek uszkodzenia zatonęła. Sprowadzony został z Gdańska duży kran, przy pomocy którego prowadzone są roboty około wydobycia dragi. Prace potrwają kilka dni. Ponieważ wypadek zdarzył się na terenie, na którym kopie się kanał wejściowy do portu, przeto na kilka dni zatamowane zostały w znacznej mierze prace około pogłębienia.

POŻARY W POW. TUCHOLSKIM.

Tuchola. W Przyrowie spłonęła, prawdopodobnie wskutek podpalenia, stodoła ze żniwem na posiadłości osadnika Kilichowskiego. Na domenie państwowej Krajence spalił się wieczorem ok. 8-ej stóg i młockarnia; przyczyna pożaru niewyjaśniona, gdyż według zeznań ludzi pracujących przy młócie zachowano wszelkie środki ostrożności.

WYPADEK NA DWORCU SĘPOLEŃSKIM.

Sępólno. Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w ub. tygodniu na tutejszym dworcu kolejowym. Mianowicie pękł kocioł w przedniej części parowozu, będącego w biegu razem z pociągiem osobowym. Maszynista Giełszewski Leon z Nakła poważnie poparzony spadł przytem z parowozu. palacz Konieczka Nikodem odniósł mniejsze poparzenia. Pociąg po postoju 68 minut poprowadził parowóz pomocniczy zażądany z Chojnic Maszynista. po pierwszym opatrunku przez dr. Sturma w Sępólnie, odstawiony został do lecznicy w Więcborku. Uszkodzony parowóz został na stacji w Sępólnie i dopiero następnego dnia zabrano go do Chojnic

POŻAR KOŚCIOŁA W DĄBRÓWCE KOŚCIELNEJ.

Poznań. Uroczo wśród lasów między Murowaną Gośliną a Kiszkowem w pow. poznańskiem położoną wieś Dąbrówkę Kościelną nawiedził w nocy z piątku na sobotę pożar, którego pastwą padł starożytny kościół drewniany wraz z cudami wsławionym obrazem Matki Boskiej. Wieść o pożarze obiegła lotem błyskawicy całą okolicę, wywołując w sercach wiernych smutek głęboki i żal. Dąbrówka bowiem była celem pielgrzymek licznych rzesz pątników, którzy szukali ukojenia i pociechy u stóp cudownego obrazu Matki Boskiej. Podanie niesie, że Matka Boska objawiła się tam na drzewie przydrożnem, którego resztki zachowane do dziś, wierni głęboką otaczają czcią. Szczególnie liczny bywa napływ pątników w czasie wielkiego odpustu na Matkę Boską Siewną w dniu 8 września (Narodzenie Marji Panny).

ŚMIERĆ NA BOISKU.

Szopienice, pow. katowicki. Na tutejszem boisku sportowem zdarzył się śmiertelny wypadek. W czasie rzucania oszczepem, w którem brało udział 2 sportowców. jeden z nich poniósł śmierć na miejscu, trafiony oszczepem w głowę. Winę w tym wypadku ponoszą obaj współzawodnicy, którzy weszli na boisko bez wiedzy zarządu boiska i to po zachodzie słońca i rzucali oszczepem, wprawiając się na zawody lekkoatletyczne.

ŚMIERĆ CAŁEJ RODZINY W PŁOMIENIACH.

Skierniewice. We wsi Kręski, pow. skierniewicki w zagrodzie Jana Maja z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar. Pożar powstał w nocy, gdy domownicy znajdowali się we śnie, i ogarnął dach i ścianę, w której mieściły się drzwi frontowe. Jedynie żonie Maja, Józefie, udało się wyskoczyć przez okno. Pozostali domownicy zostali odurzeni dymem. Nadbiegli sąsiedzi usiłowali wyrąbać otwór w tylnej ścianie domu, jednakże w kilka minut zawalił się dach, uniemożliwiając ratunek. Ze zgliszcz wydobyto zwęglone zwłoki 70-letniego Jana Maja, 24-letniego Józefa Maja i 20-letniej Antoniny Maj. Żona Maja, Józefa, przewieziona do szpitala miejskiego, w kilka godzin zmarła wskutek poparzenia.

Wesoły kącik.

MORZE.

— Panie Pipelman, podobno pan całe lato spędził nad morzem?

— Właśnie onegdaj stamtąd wróciłem.

— Powiedz mi pan szczerze, czy morze jest naprawdę takie głębokie?

— Tego niewiem, bo tam, gdzie ja się zwykle kąpałem, to nie było wcale wody, tylko sam piasek.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Notowano dnia 14 października 1925.

Złoty	86 75
Dolar	5.24
Marki niemieckie	124.25

BERLIN.

Złoty	69.25

NOTOWANIA ZIEMIOPŁODÓW W POZNANIU

w dniu 14 X. 1925.

za 100 kg. loco stacja załadowcza

Żyto	15.50—16.50
Pszenica	22.00—23.00
Jęczmień zimowy	18 00—20.00
Jęczmień browarowy	21 50—22.50
Owies	17 60—18.60
Mąka żytnia 70 proc.	22 25—25 25
Mąka żytnia 65 proc.	22.25—26.25
Mąka pszenna 65 proc.	36 00—39.00
Ospa żytnia	10 00 -11.00
Ospa pszenna	10.00 -11.00
Ziemniaki jadalne	2 90
Ziemniaki fabryczne	2.00—2 20
Groch polny	21 00—22.00
Groch Viktorja	25 00—28 00
Słoma żytnia luźna	1 80 - 2 00
Słoma żytnia prasow.	2.80 -3.00
Siano luźne	6.00 -6.80
Siano pras.	7.00-8.80

Usposobienie: spokojne.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.



